

# SZCZUTEK

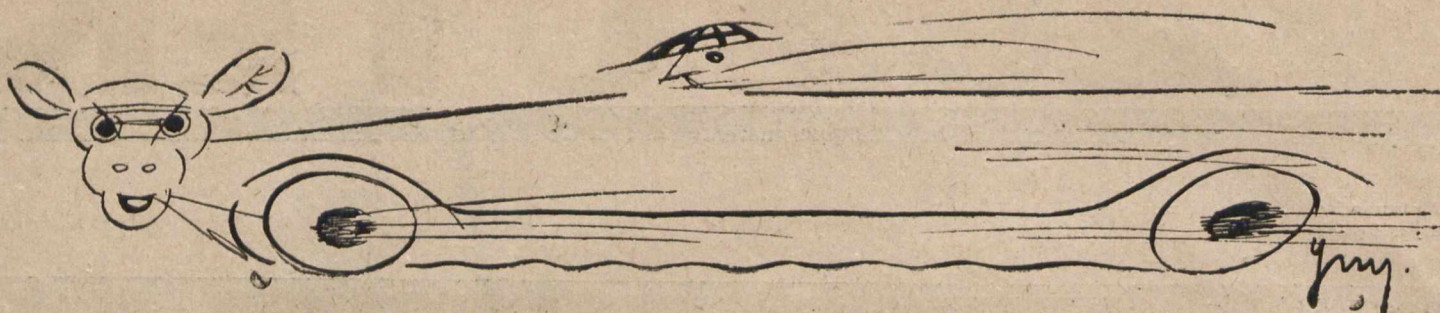
Na terenach plebiscytowych mnożą się  
gwałty nad polską ludnością.

W KRAINIE PLEBISCYTU

Rys. K. Grusa



Niedługo już, a zbytecznem tu będzie wszelkie głosowanie.



## WIESZ CZEMU TRWA DROŻYZNA?

*Wiesz czemu trwa drożyzna  
I droższą jest ojczyzna  
Co dzień?*

*Dlatego wciąż cię łupią,  
Bo masz nawyczkę głupią  
Boś leń!*

*Próżnuje pan przy biurku,  
Próżnuje smyk w mundurku  
I smród.*

*Leniuchów chodzi mrowie,  
Każdemu tylko w głowie  
Fiut, fiut!*

*Że pani wciąż sobaczy,  
Że legion narzekaczy  
Drze pysk,  
To jeszcze nie pomoże  
I mały Ci, nieboże,  
Da zysk.*

*Czy teraz już lekarstwo  
Na nędzę i paskarstwo*

*Pan zna?  
Miast krzyczeć wciąż „lajdacy”  
Weź się do jakiej pracy  
C'est ça!*

*Ludziska sennie lażą  
Z powykrzywianą twarzą  
Do kin.  
Dwie marki już, o rety,  
Od dziś chce za gazety  
Psi syn.*

*Głędzicie coraz nudniej,  
Że żyć z dniem każdym trudniej  
Jest nam.*

*Podrożał tysiąc procent  
Szklarz, grabarz, rzeźnik, docent  
I cham.*

*Daremnie wciąż krzyczycie:  
„Na marne choćby życie  
Skąd brać?”  
Chcesz żyć dziś niedołego  
Pluj w garść, a pracuj tego  
Psia mać!*

*Bury Jan.*

### TELEGRAMY P. A. T. A.

Budapeszt (P. A. T.) Do pism tutejszych donoszą z Londynu, że wedle wiadomości nadeszłych tam z New-Jorku p. Paderewski wyjechał z Morges do Kopenhagi, na kongres niezależnych socjalistów, jako reprezentant polskiej międzynarodówki.

Warszawa (P. A. T.) Wydział prasowy przez prezydium ministrów, nadsyła nam w ostatniej chwili wyja-

śnienie, iż p. Paderewski, nie bawi obecnie w Morges, że nie wyjechał do Kopenhagi i że nie jest reprezentantem polskiej międzynarodówki.

Wiedeń (P. A. T.) Tutejsze poselstwo polskie dementuje w pismach

wiedeńskich wiadomość podaną powyżej.

Warszawa (P. A. T.) Kierownik biura P. A. T. z powodu złego stanu płuc ustępuje z zajmowanego obecnie stanowiska.

### DAWNIEJ A DZIŚ

Dawniej — to się mieniało 1000-koronówkę raz na miesiąc, a kołnierzyk codziennie; dziś — zmienia się kołnierzyk raz na miesiąc, za to 1000-marówkę codziennie.



## ZĄBEK PANI REJENTOWEJ

(HISTORIA GŁUPKOWATA).

Pani rejentowa z Kozich Szyjek, w gub. Kieleckiej, uszkodziła sobie ząbek. Szczegółów przykrego wypadku nie znamy do tego stopnia, że nie wiadomo nawet, czy to był ząbek swój własny, czy porcelanowy, czy złamał się, czy tylko nadwreżył, dość, że sprawa wymagała gwałtownej i rychłej interwencji dentysty. Niema innej rady, trzeba jechać do stolicy.

Pan rejent zamyślił się głęboko, i nic nie mówiąc bębnił palcami po stole, jak to zwykle czynią rejenci, w szanującej się polskiej powieści. Hm... hm... do Warszawy! Sodoma i Gomora, panie mój dobrodziej!... Madame Lulu, hotel Bristol i różne, panie mój dobrodziej, fireyki, co sypiają w jedwabnych gatkach zamiast nocnych koszul. Nie duszko, nie pojedziesz do Warszawy, panie mój dobrodziej. Od czegoż mamy zjednoczoną Ojczyznę i Kraków pod nosem, nasz prastary gród jagielloński?! Nie ma już granicy nie potrzeba półpasków. I przytem jak słysząc, znakomici dentyści panie mój dobrodziej. Zobaczysz Wawel, gdzie śpią nasi dawni Królowie, potem tego Hawełkę, potem 50 kościołów i 49 ulic świętych, rozmaitych, panie mój dobrodziej świętych!...

Pani rejentowa westchnęła głęboko i zaczęła się pakować. Nie wiedziała, jak jechać do owego miasta czcigodnego, w którym śpią w grobach Królowie polscy. Czy wolno tam nosić ażurowe pończochy i czy słyszał kto kiedy o manicurze? Po namyśle wybrała matinkę najbardziej grobowego koloru i dessous, w krórem od biedy mogła się pokazać Królowa Jadwiga — i była gotowa do drogi. Z mieszkaniem w Krakowie nie będzie trudności. Mammy tam przecież aż dwie ciotki: ciocia Bogusia, ze strony pana rejenta i ciocia Halusia ze strony pani rejentowej. Wprawdzie pan rejent śmieje się, że ciocia Bogusia pamięta czasy Kazimierza Jagiellończyka, a ciocię Halusię nazywał Langiewicz starem pudłem, ale obie panie są bardzo przyjemne. Nie znają się wcale, mieszkają osobno, więc jeśli nie w jednej, to na pewno w drugiej znajdzie pani rejentowa kąt rodzinny w obcym mieście.

Raz tylko w życiu była pani rejentowa w Krakowie, przez kilka godzin na dworcu przejazdem do Zakopanego. Prastary gród Stefanów Batorych, Stefanów Turskich i Janów Kantych świętych i Federowiczów podobał się jej bardzo. Mówili wprawdzie ludziska, że dzisiejszy Kraków, to nikiel kiepski dramat: wspaniałe dekoracje, bez żadnej akcji na scenie, i że takiej nudnej sztuki nie wystawiłby żaden teatr — ale pani rejentowa z Kozich Szyjek nie

wiele z tego rozumiała. Już więcej zawodu sprawiła jej wiadomość, że dentysta, którego jej polecono, był uroczysty, jak brama Florjańska i zamknięty w sobie, niczem koryto Rudawy. A tyle gadają o rozweselającym gazie dentystów.

Obie ciocie zastała w doskonałym zdrowiu i powodzeniu. Ciocia Bogusia, która pamiętała Kazimierza Jagiellończyka mieszkała przy Wolskiej, ciocia Halusia, którą Langiewicz nazywał starym koczokodanem gnieździła się przy ulicy Szpitalnej. Oczekiwały obie panią rejentową z otwartymi rękoma i przewietrzonymi pierzynami. Tymczasem poszła pani rejentowa na planty z panem Karolem. Pan Karol nie odznaczał się niczem szczególnym, miał wszelako jedną nadzwyczajną zaletę; nie był rejentem w Kozich Szyjkach, tylko urzędnikiem magistrackim w Krakowie. Ponadto nie mówił nigdy „panie mój dobrodziej”, natomiast mawiał często „jak się mamy, Bogu dzięki”. Ta odmiana była bardzo przyjemna i ogromnie ucieszyła panią rejentową. Zaczem poszła z panem Karolem wieczorem na planty, i to właśnie w chwili, w której stary księżyc odbywał tam swoje przechadzki.

Widzieliście kiedy księżyc, gdy, pożywszy zielonej patyny od czcigodnych blach wawelskiej katedry, powleka miasto werniksem zaświatów?

... W taką to noc jasną,  
Gdy luby wietrzyk z lekka liść całował  
Nie czyniąc szumu, w taką to noc  
[Tisbe]

Lekliwą stopą otrząsała rosę  
W taką to noc Dydona...  
W taką to noc uszła Jessyka  
Z domu bogatego żyda  
I z jednym chłystkiem umknęła z  
[Wenecji].

W taką to noc nie poszła pani rejentowa na nocleg ani do cioci Bogusi, która pamiętała Kazimierza Jagiellończyka, ani do cioci Halusi, którą Langiewicz nazywał starym pudłem. Księżyc, stary malarz, zaprowadził ją wraz z panem Karolem do jakiejś pracowni malarskiej. W takich pracowniach pracuje się bardzo przyjemnie. Gdy trzeba parawanu, wówczas sztaluga udaje parawan, gdy już parawan niepotrzebny, staje się napowrót sztalugą. I wiedli tam oboje „długie i ciche nocne rodaków rozmowy”.

— Czekalam wczoraj do późna, duszko — rzekła ciocia Bogusia — zapewne spałaś u cioci Halusi. Naturalnie pani rejentowa spała u cioci Halusi. Drugi wieczór wydał się jeszcze piękniejszym pani rejentowej z Kozich Szyjek.

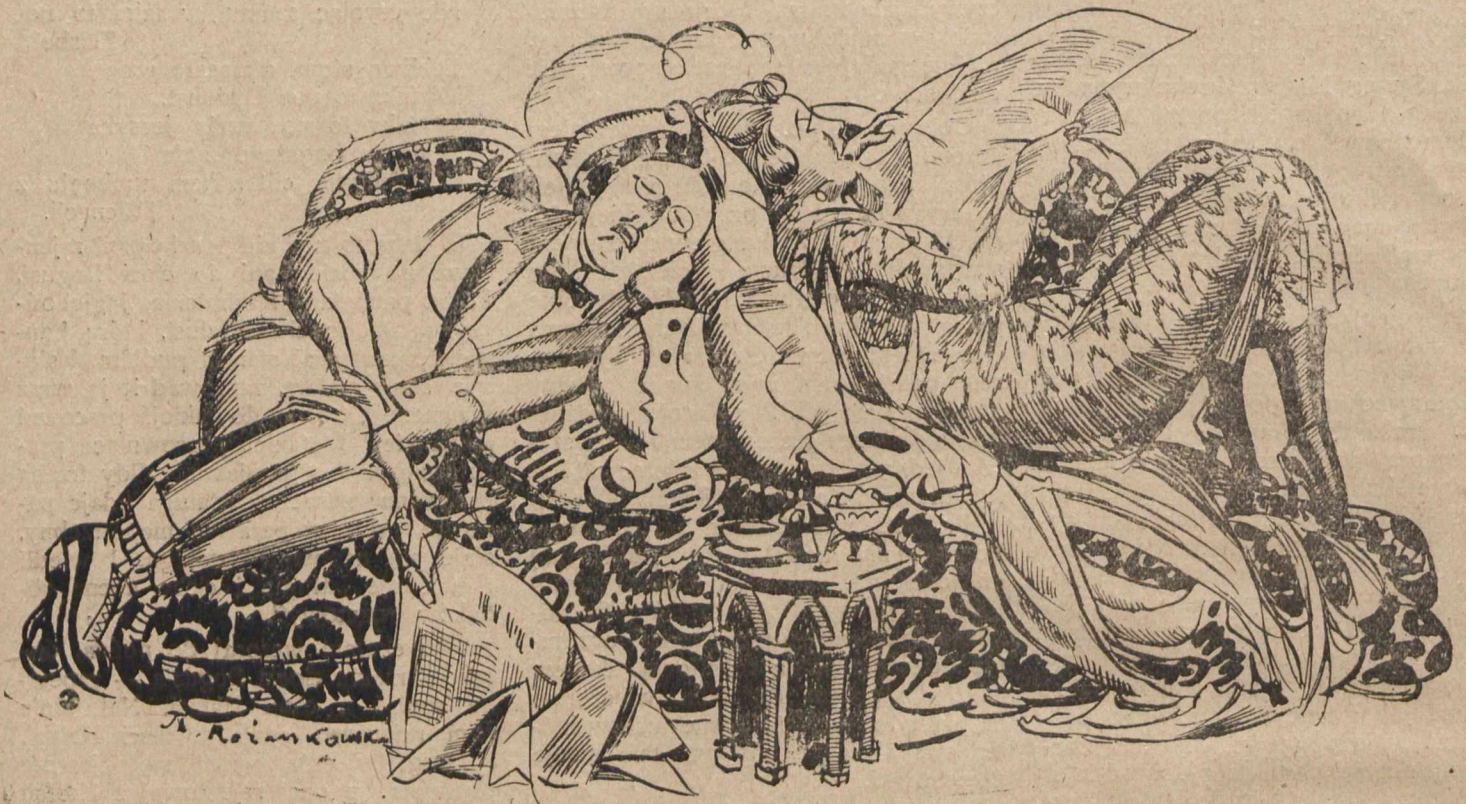
— Czekalam wczoraj do późna, duszko — rzekła ciocia Halusia — zapewne spałaś u cioci Bogusi. Naturalnie

## BOLSZEWICKIE ZŁOTO

Rys. K. Gruba



Bolszewik do angielskiego dyplomaty: Niniejszem mianujemy was paserami ich bolszewickich Mości Trockiego i Lenina.



Pani Kettenhendler: Czy byłeś na „Weselu Figara”?

Pan Kettenhendler: Nie, ale posłałem Państwu młodym telegram gratulacyjny.

pani rejentowa spała drugiej nocy u cioci Bogusi.

Prastary gród jagielloński, w którym jest 50 kościołów i 49 ulic świętych podobał się jej bardzo. Kolejno zwiedzała wraz z panem Karolem wszystkie dostojne zabytki przeszłości. Byli razem w „Bagateli” i w „Nowościach”, w „Uciesze”, w „Wandzie” oraz w Smocznej Jamie, bo tam także jest ciemno. Pan Karol z ogromną skwapliwością ułatwiał królewiance zwiedzanie prastarego grodu, powtarzając z zapałem „jak się mamy Bogu dzięki”.

Pani rejentowa z Kozich Szyjek tak dalece rozmyślała się w zwiedzaniu zabytków, że nawet dwa razy chodziła sama do Sukiennic, w podziemia. A przytem bardzo chwaliła sobie rozmaitości życia rodzinnego. I te noclegi naprzemian u dwóch cioci, które zgoła nie wiedziały o swem istnieniu.

Dziś u cioci Bogusi, która pamiętała Kazimierza Jagiellończyka, jutro u cioci Halusi, którą Langiewicz nazywał starem pudłem. Nie mogła jedno odżałować, że wzięła z sobą tylko jedną matinkę i to grobowego koloru. Pan rejent w Kozich Szykach oburzał się tymczasem bardzo na Galileuszów i Galileję, w której nawet lada wyrwizab, panie mój dobrodzieju, staje się biurokratą i dla głupiej plomby trzyma żonę przez dwa tygodnie.

W ostatniej chwili przed odjazdem pociągu zwykły się człowiekowi przypominać różne rzeczy, których nie pamiętał załatwić. Tak i pani rejentowa przypomniała sobie, że zapomniała na śmierć pójść w Krakowie do dentysty. Ale już było zapóźno. Pociąg gwizdał. A ten gwizd przywiódł na pamięć odjeżdżającej Rittnerowski dramat „W małym domku”, który niedawno widziała na scenie. Tam także gwizda pociąg w pierwszym akcie. Et, bujda z chrzanem. Że też ci literaci robią takie smutne historie z takich przyjemnych rzeczy.

*Tellus.*

#### NA DOBIE

Słysząc w koło: co za czasy!  
Polskę trapi chłód i głód —  
Kędy spojrzysz — pełne kasy,  
Jadła, picia — wszędzie wbród.

Aż się czasem człowiek dziwi,  
Gdy wyteży oko, słuch —  
Tutaj jęczą nieszczęśliwi,  
A tu mruczy syty brzuch!

Czy w życiowej złej zawiei,  
Každy w walce pragnie paść?  
Świat się dzieli na złodziei,  
I na tych, co nie chcą kraść!

*Jerzy Gur.*

#### INFORMACJE Z „KRAJU”

Jeden z urzędników dyplomatycznych, pełniący ważne funkcje za granicą, opowiadał mi co następuje:

Od pół roku urgowałem o informacje o stosunkach politycznych w kraju i o kierunku naszej polityki w stosunku do pokoju, Rosji, Litwy i t. p., gdyż bezustannie mając do czynienia z dyplomatami zagranicznymi, czy też z ministrem danego państwa, byłem wciąż w kłopotach, jak mam ich o naszych stosunkach informować. Na dobitkę zaś wszyscy szalenie byli ciekawi, co też ta nowonarodzona Polska robi. Lawirowałem jak mogłem, ale nie na wiele się to przydało, gdyż prawie zawsze wypadki, czy też enuncjacje sejmowe dezawuowały mnie. Więc coraz energiczniej szturmowałem o informacje. Wreszcie po pół roku przyszła olbrzymia paka z listem objaśniającym mnie, że mi przesyłają tak upragnione „materiały informacyjne”. Z nerwowym drżeniem, podniecony otwieram pakę i znajduję w niej 600 egzemplarzy... „Kurjera warszawskiego” z ostatniego półroczka.

Obecnie zwiedzając ministerstwo spraw zagranicznych skonstatowałem, że istnieje tam wydział informacyjny, zatrudniający przeszło 60 urzędników.

Zrozumiałem: każdy z nich dał mi do tej paki po 10 egzemplarzy.

## KATASTROFA KOLEJOWA W PSIEJ-WÓLCIE

(Dokładne informacje krakowskiej prasy)

### „Czas“:

W Psiej-Wólce wydarzył się wypadek kolejowy. Kilku podróżnych doznało kontuzji. Jeden z nich nabił sobie guza wielkości srebrnej korony austriackiej. Sledztwo w toku.

### „Głos-Narodu“:

Pod Psią-Wólką nastąpił karambol kolejowy. Kilku pasażerów żydów doznało bardzo lekkich, zupełnie nic nie znaczących kontuzji. Są to sami paskarze i spekulanci żywnościowi, uczciwa bowiem publiczność kolejami teraz nie jeździ. Katastrofa świadczy o niesłychanym zażydzeniu naszych kolei. Zawsze oni.

### „Ill. Kurjer Codzienny“:

„Wielka katastrofa kolejowa“.

Mnóstwo zabitych, całe masy rannych.

Ofiarą katastrofy padli najlepsi Małopolanie.

Na własnym drucie od własnego korespond. Nasz korespondent psiwólski (Z) donosi: Pod Psią-Wólką wydarzyła się ścinająca krew w żyłach katastrofa kolejowa. Pomiędzy godz. 6-tą, 57 min., a godz. 6-tą 56 min. 35 sekund wykoleił się pociąg osobowy, wiozący podróżnych i pasażerów.

Katastrofa pochłonęła wielu zabitych a jeszcze więcej rannych i byłaby niechybnie przybrała jeszcze większe rozmiary — gdyby pociąg był dłuższy.

Przypisek Redakcyi: Psia-Wółka leży oczywiście w Kongresówce. — Już to samo jest znamienne. Nasz korespondent nie dodaje, kto ponosi winę katastrofy (dla nas to jedno jest pewnem, że zawinił tu naturalnie znowu minister skarbu p. Grabski. Nie potrzebujemy dodawać, że dziennik nasz jasno, przejrzysto i rzeczowo zwalczał tego szkodnika narodowego).

W tym samym numerze „Kurjera Codziennego” zaraz poniżej.

Psia Wółka (telegram własny „Ill. Kur. Codz.”) Jak się dowiaduje nasz korespondent (wir) w katastrofie pod Psią-Wólką nie było ani zabitych ani rannych.

### „Goniec Krakowski“:

W ostatniej chwili donoszą nam o katastrofie kolejowej pod Psią-Wólką. Czy katastrofa zdarzyła się naprawdę, na razie stwierdzić nie mogliśmy. Jeśli katastrofa istotnie nastąpiła, jest — jak się zdaje — bardzo możliwem, iż byli także ranni, a może i zabici. Z drugiej strony może ich nie być, bo różne bywają katastrofy. Gdyby były jakieś ofiary, to zapewne byłoby to zarówno izraelici, jak i chrześcijanie. Dalsze wiadomości o katastrofie podamy w numerze następnym Z góry jednak zaznaczamy, że informacje o katastrofie, jakie się pojawiają w prasie krakowskiej, bę-

dą jedne przesadzone, a drugie zbyt skromne. Narazie możemy stwierdzić, że znakomitszy ekonomista europejski i największy publicysta obecnej doby, p. dr. Roger bar. Battaglia pociągiem tym wyjątkowo nie jechał, podróżuje bowiem tylko pociągami extra pospiesznymi.

### „Nowa Reforma“:

Pod Psią-Wólką nastąpiła jakaś katastrofa kolejowa. Jak się dowiadujemy, winy katastrofy nikt nie ponosi. Wydarzyła się ona sama przez się i żadną miarą nie wpłynie na podwyższenie płac personelu redakcyjnego.

### „Naprzód“:

Katastrofa kolejowa pod Psią-Wólką, która się wczoraj wydarzyła — spowodowała pokaleczenie wielu pasażerów przeważnie z warstw robotniczych. — Polała się znowu drogocenna krew na-

szych towarzyszy, tych nędzarzy, wyzyskiwanych systematycznie przez rząd i społeczeństwo. Lud roboczy tego nigdy nie zapomni. A państwo prowadzi wojnę i powoduje zamieszanie w ruchu kolejowym, i dlatego wołamy: Precz z z wojną, niech żyje pokój długo. Towarzysze i Towarzyszki! Składające ofiary na fundusz prasowy „Naprzodu“!

### „Nowy-Dziennik“ (sjonistyczny):

Gdyby sen, Morgenthau nie odjechał, byłby się przekonał niezbitnie, że są pewne koła w Polsce, które przelewają bezkarnie potoki krwi żydowskiej. — Koła wagonów kolejowych w Psiej-Wólce, które przejechały naszych rodaków nie uczyniłyby tego napewne, gdyby nie głupie i bezsensowne ujadanie prasy endeckiej. Nie wiemy, co mówi do tego nieliczna garsteczka niezależnej opinii polskiej, w naszym kraju, ale fakt pozostaje faktem. Faktem gołym i nagim. Bez komentarzów.

J. St.

Rys. M. Rożankowskiego



M. Rożankowski 1920.

Klientka u modystki: Tak... suknia jest bardzo ładna... tylko tak mało na niej materiału, że pozbawi mych wielbicieli przyjemności rozbierania.

## PANI, STRÓŻ, OGRÓDEK.

*Pani pewna mi wynurza  
Żale, głosem pełnym smutku,  
Wygadując wciąż na stróża  
Co miał plewić w jej ogródku.*

*Posadziła ogóreczki  
I zielone dla kucharek,  
Stróż zaś żąda od grządeczki  
Wyplewionej po sto marek!!*

*Stąd wynikła owa burza,  
Coraz dama mnie nachodzi,  
Mieląc gębą wciąż na stróża,  
Że jest lajdak, że jest złodziej.*

*Tydzień cały trwa poswarek  
Więdnie rzepka i rzodkiewka  
— „Najpierw pani daj sto marek” —  
„Nie dam!” — Krzyczy dama krewka.*

*Jakże śmieszna jesteś, damo  
O co ci właściwie chodzi?  
Gadasz w kółko mi to samo,  
Że cham lajdak jest i złodziej.*

*Daj mu spokój, pluń na stróża,  
Nagnij trochę swój podbródek,  
Zakasz ręce i odnóża  
Sama plewić idź ogródek!*

*Okop grzecznie rzodkieweczkę  
I zielone dla kucharek,  
A gdy zmęczysz się troszeczkę  
Wypluć sobie po sto marek!*

*Zadziwiony stróż głuptasek,  
Żeś przestała być nierobą  
Rzeknie: Patrzcie! baba pasek  
Robi teraz... sama z sobą!*

*Bury Jan.*

## NOWE KSIĄŻKI

Opuściły prasę następujące dzieła, które polecamy P. T. Czytelnikom „Szczytka”.

**Trapczyński:** Makrobiotyka czyli sztuka przedłużania sobie życia. Nakładem Sejmu ustawodawczego. Warszawa 1920.

**Niemojewski:** Eliminowanie kapitału żydowskiego z literatury polskiej. Nakładem Wasserzuga. Paryż 1913.

**Dymowski:** Najnowszy podręcznik do pisania listów. Słowo wstępne Dr. Diamanda. Nakładem „Filatelii”. Pawiak 1920.

**Rzepecki:** Instrukcje w strzelaniu maszynowym karabinem. — Nakładem Seydy. Poznań 1920.

**Dmowski:** Piramidy egipskie, jako środek działający na zmianę przekonań politycznych. Nakładem autora. Cairo 1920.

**Witos—Kotula—Gdyk—Kotas:** Sekwester ziemiopłodów, jako fikcja państwowa. Nakładem „Piasta” 1920.

**Dymowski:** „Chuligani i Chuligaństwo. Nakładem „Rozwoju”. Warszawa 1920.

**Lloyd George:** Waselina dyplomatyczna. Tłumaczył Patek. Nakładem Międzynarodowego Towarzystwa wagonów sypialnych. Rzym—Krym 1919—1920.

**Arsen Lupin:** Rekwizycja, jako środek bogactwa narodowego. Nakładem M. S. O. Lwów, 1920.

**Maneville:** Hokus-Pokus, czyli najnowszy sposób przeprowadzania plebiscytów. Nakładem „Ceskoho Divadla”. — Cieszyn 1920.

**Ks. Okoń:** Rozwiązanie kwestyi żydowskiej w Kolbuszowej. Wydanie znacznie rozszerzone i poprawione. — Nakładem „Instytutu żydoznawczego”. Warszawa 1920.

**Grünbaum:** Czy my naprawdę chcemy iść do Palestyny? Nakładem „Jüdischer Pogrom Verlag” London-Berlin. 1920.

**Niemojewski:** Jak zająć praktycznie więźniów w aresztach? Słowo wstępne napisał Nocoń. Ilustracje Pieńkowskiego. Nakładem „Rozwoju”. Warszawa.

**Ludendorff-Hindenburg:** Wojna i jeszcze raz wojna! Przekład z niemieckiego. Nakładem Spółki akcyjnej „Pocisk”. Warszawa-Berlin. 1920.

**Seyda:** Być, albo nie być. Nakładem autora. Poznań 1920.

**Mniszek Helena:** Dajcie mi milion wagonów papieru — a wszystko zapiszę! Nakładem Ordynata Michorowskiego. Kozia Wólka 1920.

**Lewenthalowa Fryze i Sp.:** Nu, skąd wzięść papieru? Nakładem „Tygodnika Ilustrowanego” — Słowo wstępne Or-Ota. — Warszawa 1920.

**Trocki:** Gwałt! Gwałt! Gwałt! — Wydanie ozdobne, nakładem polskiego sztabu generalnego: Miejsce postoju 1920.

**Paderewski:** Co właściwie robił Napoleon na św. Helenie?... — Nakładem „The Humbug Associated Press” Chicago 1920.

**Kuliński:** Quo vadis? — Nakładem Instytutu kartograficznego. — Kijów. 1920.

**Grabski:** Sztuka drukarska wieku XX. i jej wpływ na podniesienie waluty.

Nakładem Ministerstwa Skarbu. Druk Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Paryż—Wiedeń. 1918—1920.

**Szczutek:** Idyotyzm społeczny. Nakładem konsumu narodowego „Błaga”. Lwów — Warszawa — Poznań — Kraków 1920.

*Raort.*

## Z ZA KULIS?

Znany kabarecista Pikuś-Urstein zapytał raz swego kolegę, jak powinien się charakteryzować, ażeby dać dobry typ żyda.

— „Nie charakteruj się pan wcale” — powiada zapytany.

## SŁUSZNE

Kto uratował Polskę od śmierci głodowej?

Kolumb!

???

Bo odkrył Amerykę.

*(Giza).*

## KUPIEC IDEALISTA

— Ten kupiec niemiłosiernie zdziera i wciąż śrubuje ceny.

— Panie, to patryota i idealista.

Manewrem jego jest, by choć funt polskiego masła, zrównał się w cenie z angielskim funtem sterlingów.



# Z Ł O D Z I E J

ŁODZIEJ ŁOTR PRYSZEK UREŃ ABÓJCA DJOTA UNUCH UDASZ

OTO EPITETY NA KTÓRE ZASŁUŻYŁ TEN KTO NIE PODPISZE POLSKIEJ POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ.

## OCH, TE BŁĘDY DRUKARSKIE

...Dookoło Morskiego Oka, wśród starych smerek, piętrzą się przecudne nasze polskie durnie, którym nimbu dodają majestatyczny Giewont i Tatr ojczyстых dranie.

## PAN KETTENHENDLER „NIE ŻYJE“

Córka pp. Kettenhaendler wychodzi za mąż. Narzeczony bada stosunki rodzinne, a swat, między innymi, oświadcza mu co do ojca, papy Kettenhaendlera, że ten nie żyje.

Nie żyje to nie żyje — niech pamięć jego będzie błogosławiona — musi się bez niego obejść. Odbył się ślub i wesele, wszystko poszło dobrze i było w porządku, pan młody względnie już nowo żeniec jest zupełnie zadowolony — naraz w trzy tygodnie po ślubie niespodzianie zjawia się papa Kettenhaendler — wcale nie z tamtego świa-

ta, lecz z kryminału, gdzie siedział przez czas dłuższy za pewien delikatny interes paskarski.

Młodzieniec jest naturalnie wściekły i spotkawszy swata obrzuca go wyrzutami oburzenia z powodu oszustwa, jakiego się na nim dopuszczono.

— Coś mi pan gadał, że stary Kettenhaendler nie żyje, kiedy on tymczasem siedział w kryminale!

— Nu — a jak on siedział w kryminale — czy to jest życie?...

## W DOBIE OGRANICZEŃ

Jedno z ministerstw wydało ze względu na szalony brak papieru surowy nakaz, aby wszelkiego bez różnicy papieru używano bezwarunkowo z obu stron. Już po kilku dniach otrzymało ministerstwo zapytanie od wielu podległych urzędników, czy rzeczony nakaz stosuje się także do... papieru klozetowego.

Mar-Maj.

## W ZBIORACH SZTUKI

Pan Paskarski, piekarz a pozątem kupiec wojenny, pracując uczciwie przez dwa lata, dorobił się milionów, które z obawy przed przymusową pożyczką państwową i tym podobnymi nieprzyjemnościami lokuje w precyozach itd., a między innymi także w dziełach — sztuki. — Oczywiście — bez ładu i składu, jak się trafi, ślicze obok dzieł dobrych — ale pan Paskarski jest ze swojej kolekcji bardzo dumny. Pewnego dnia zaprosił kilku znawców i po dobrej kolacji pokazuje im „swoje zbiory“. Między innymi demonstruje z dumą jako osobliwość dość dobry odlew gipsowy z jakiejś klasycznej rzeźby. — Jeden z gości, przez grzeczność okazuje zainteresowanie i pyta:

— To coś z mitologii??

— Nie — to z gipsu — prostuje spieszenie pan Paskarski.

St. M.

**DRUKARNIA IGN. JAEGERA WE LWOWIE, SYKSTUSKA 33 NAJWIĘKSZY SKŁAD --- DUKÓW. ---**



**PRZEDSIĘBIORSTWO  
TECHNICZNO-  
HANDLOWE**  
LWÓW, LWOWSKA 48  
dostarcza i kupuje  
**MASZyny**  
WSZELKIEGO RODZAJU.

**ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE**

URUCHAMIA I BUDUJE

**ZESPÓŁ INŻYNIERÓW  
MACHALSKI - VOELPEL - VLASSICS**

SPKA Z OGR. ODPOW.

TELEFON 125. LWÓW, SŁOWACKIEGO L. 14.

**Alba**

Lwów, ulica Halicka 1. 21

poleca najlepsze

PERFUMY, :: ::  
MYDŁA, PUDRY,

kremy, artykuły i przybory toaletowe krajowe i zagraniczne.

KRAKÓW, Szeroka 7

**Płaszcz gumowe!  
Ubrańka dziecinne!  
Raglany jesienne!**

z materiałów przedwojennych  
w wielkim wyborze poleca pierwszorzędnym  
magazyn gotowych sukien

**BILBEL I MENKER**

ROK ZAŁOŻENIA 1870. LWÓW, KOŚCIUSZKI L. 2.  
SYKSTUSKA L. 18.

Wytworne KINOTEATRY we Lwowie

**Kopernik : Marysienka**

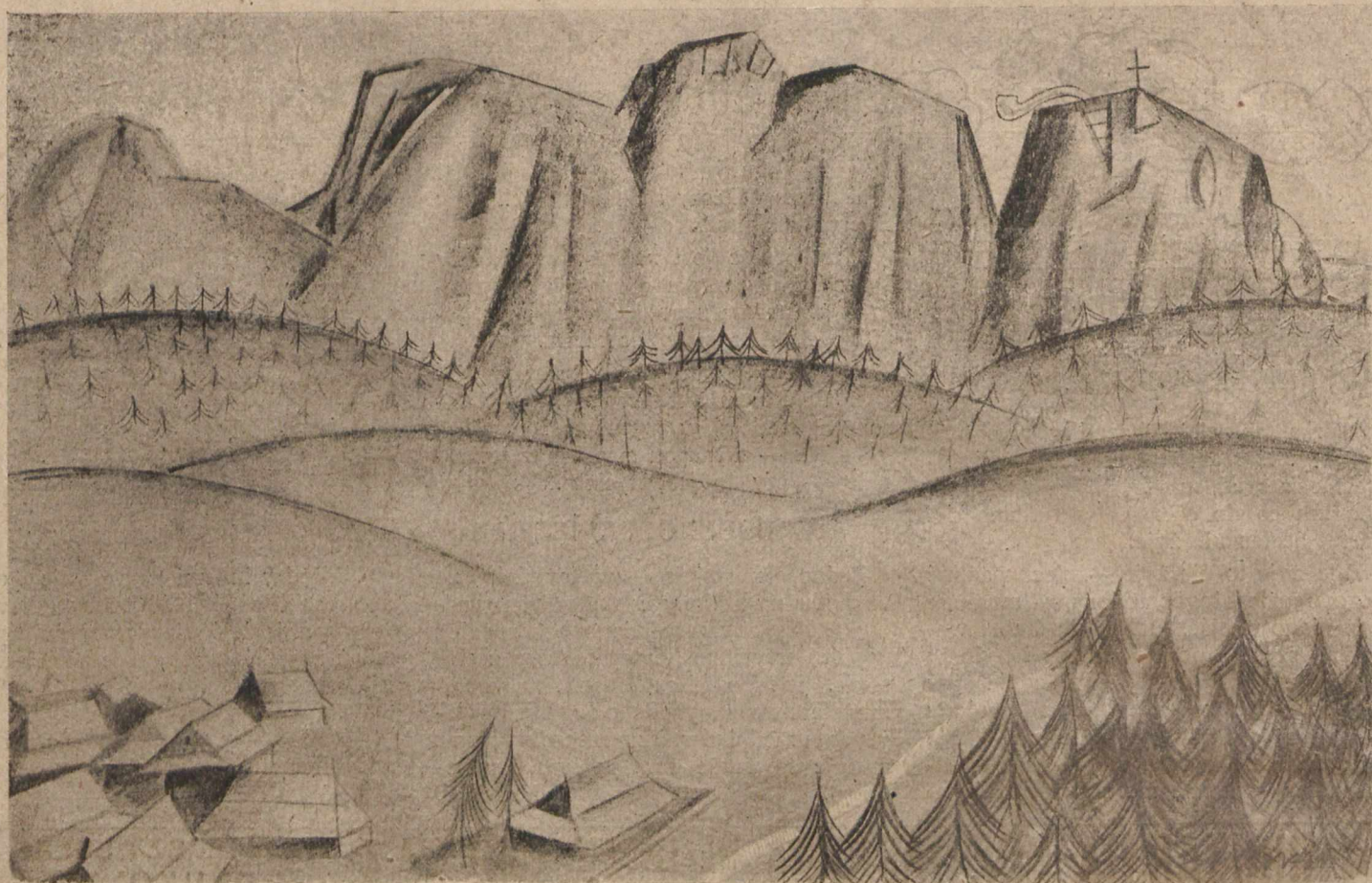
ul. Kopernika 9

plac Smolki

wyświetlają arcydzieła A. Dumasa

**HRABIA MONTE CHRISTO**

SERYA III-IV.



Giewont: Dzięki ci Boże, że mamy wreszcie dostęp do morza. Pierwszy raz w tym roku nie czuję zapachu cebuli



Neptun polski: Fel do cholery — co tu tak czuć?